Nr. 22. Czwartek, Kraków 23 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## Stan przemysłu galicyjskiego.

II.

Chcąc uniknąć rozlicznych i niemałych trudności, musimy w artykułach naszych zachować taki sam podział procederów przemysłowych na klasy, jakich trzyma się statystyka urzędowa, choć uważamy je za nieracjonalne pod niejednym względem. Podział ten jest zrobiony przez osobny komitet z okoliczności wiedeńskiej wystawy powszechnej w r. 1873.

Klasa pierwsza obejmuje: *wytwarzanie kruszców i wyrób towarów kruszcowych.* Wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw jest w całem państwie austrjackiem 44.952, w Galicji 3.986; przypada więc w państwie po 203, w Galicji po 67 przedsiębiorstw na 100.000 ludności, co znaczy, że w proporcji właściwej powinnibyśmy w Galicji mieć trzy razy tyle tj. około 12.000 przedsiębiorstw. Ale, jak powiedzieliśmy w piewszym artykule, goła liczba przedsiębiorstw, bez określonego ich znaczenia, mało dowodzi. Może tedy dysproporcja przedstawi się jako nie tak wielka, gdy poznamy liczbę i znaczenie przynajmniej większych przedsiębiorstw. Bynajmniej! — zobaczymy zaraz, że co do tych, dysproporcja jest bez porównania większa, poprostu rażąca. W owej liczbie 44.952 wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw w całem państwie jest 1.474 większych; te zatrudniają razem 58.043 robotników, tj. po 262 z każdej setki tysięcy ludności, a wyrabiają płodów wartości 111,549.500 złr., czyli po 5 złr. 4 ct. na każdą głowę ludności. W Galicji zaś między 3.986 przedsiębiorstwami jest tylko 17 większych, w których znajduje zatrudnienie 806 robotników, czyli po 14 z każdej setki tysięcy ludności, a wyrabia się towarów wartości 623.200 złr., tj. po $10^1/_2$ centa na każdego mieszkańca. Kategorja większych przedsiębiorstw w Galicji zatrudnia tedy 19 razy mniej robotników, a materjalna wartość jej wyrobów jest nawet o 48 razy mniejsza, niżby wypadało z proporcji właściwej.

Szczególniej ubolewać trzeba nad mało rozwiniętym u nas przemysłem żelaźniczym. Hut żelaznych mamy w Galicji 14 (na 355 w całem państwie) i tych naturalnie nie stworzymy sobie więcej, a przynajmniej nie moglibyśmy ich stworzyć, skoro ziemia nie obfituje w rudę żelazną; ale brak własnego żelaza nie może być ani jedyną, ani nawet główną przyczyną mało rozwiniętego przemysłu żeleźniczego, gdyż inaczej nigdzie nie byłoby znaczniejszego przemysłu, gdzie nie ma obfitości surowca. Tak np. Dolna Austrja powinnaby nie mieć rafinerji nafty, gdyż nie ma źródeł naftowych; czeski przemysł młynarski nie byłby tak wielki, gdyby nie przerabiał zboża zpoza granic własnego kraju. Złota i srebra jeszcze nie odkryto w Galicji, nawet miedzi własnej nie mamy, a jednak złotników i kotlarzy (acz tylko mniejszych warsztatów) mamy w Galicji stosunkowo więcej niż kowali, ślusarzy, nożowników i t. p. Przemysł nie na produkcji, lecz na przerabianiu surowca polega; nie surowiec, lecz praca stanowi o znaczeniu przemysłu. Z surowcem idą pieniądze zagranicę, z sprowadzeniem obcego surowca płyną kapitały do kraju. Dziwnie to uderza, że Galicja, kraj tak na wskróś rolniczy, nie posiada ani jednego przedsiębiorstwa wyrabiającego kosy, sierpy i noże do sieczkarń, gdy tymczasem w całem państwie jest tych przedsiębiorstw 161, i to poczęści bardzo znacznych. To jeden tylko przykład szczegółowy; nie przytaczamy ich więcej, bo właściwie wszystko w tej klasie przemysłu składa się na jeden wielki jaskrawy przykład naszego ubóstwa przemysłowego.

Druga klasa procederów przemysłowych obejmuje wyrób: *machin, narzędzi, aparatów, instrumentów i wozów.* Wspomnieliśmy na wstępie artykułu niniejszego o nieracjonalności klas wymyślonych przez komitet wiedeńskiej wystawy powszechnej w r. 1873, których trzyma się urzędowa statystyka. Dość nieracjonalne jest już w klasie pierwszej pomieszczenie wyrobów złotniczych tuż obok surowego żelaza, ale konstrukcja drugiej klasy poprostu usposabia do śmiechu. Mniejsza, że budowniczych młynów, którzy ostatecznie są tylko doskonalszymi cieślami, stawiono tu obok zegarmistrzów, a budownictwo okrętów obok kołodziejstwa; ale iżby lokomotywa miała cośkolwiek wspólnego z fortepjanem, skrzypcami lub katarynką, a młockarnia lub sieczkarnia z okularami lub nawet z sztucznemi zębami, tego oprócz owego komitetu nikt z pewnością nie wynajdzie. Ale musimy brać statystykę, jaka jest.

Otóż w klasie drugiej suma przedsiębiorstw w całem państwie wynosi 17.862, z tej liczby znajduje się w Galicji 981, przypada więc średnio w państwie po 81, w Galicji po 16 na każdą setkę tysięcy ludności. W proporcji właściwej powinnaby Galicja mieć nieco nad pięć razy tyle, tj. około 4.900 przedsiębiorstw. Jak w pierwszej klasie, tak i tu dysproporcja co do kategorji większych przedsiębiorstw jest jeszcze o wiele więcej rażąca. W całem państwie jest większych przedsiębiorstw 808, w Galicji 12, a powinnoby być przeszło 200; zatrudnionych robotników jest w większych przedsiębiorstwach całego państwa 39.104, czyli po 177 z każdej setki tysiecy ludności, w galicyjskich zaś razem 677, czyli po 11 robotników z takiej liczby ludności. Temi siłami robotniczemi wyrabia się w całem państwie płodów przemysłowych wartości 63,606.100 złr., czyli po 2 złr 87 ct. na każdą głowę ludności; w Galicji wartość wyrobów jest 607.100 złr., czyli po $10^1/_6$ centa na mieszkańca. Galicyjskie więc przedsiębiorstwa większe zatrudniają robotników 16 razy mniej, a wyrabiają płodów 28 razy mniej, niżby z właściwej proporcji wypadało. Przedsiębiorstwa te w Galicji wyrabiają jedynie machiny; w innych gałęziach przemysłu tej klasy, n. p. w kołodziejstwie, nie mamy ani jednego większego warsztatu; budowniczego młynów nie mamy wcale, ani większego, ani mniejszego, chociaż w Galicji jest 3.500 młynów.

Klasą trzecią są objęte: *kamieniarstwo, piece wapienne, fabryki cementu i gipsu, garncarstwo, cegielnie, fabryki porcelany i szkła.* Przedsiębiorstw wszystkich razem w państwie jest 11.924, t. j. po 54 na 100.000 ludności, w Galicji 1.225, t. j. po 21 na tyleż dusz. W właściwej proporcji powinnoby ich w Galicji być przeszło 3.000. Między temi jest większych: w państwie 6.020, w Galicji 219; a w nich zatrudnionych robotników jest liczba ogólna 67.857, czyli po 306, w galicyjskich 2.670, czyli po 45 z każdej setki tysięcy ludności. Wartość wyrobów przedsiębiorstw większych w państwie wynosi 66,514.500 złr., czyli po 3 złr. na głowę ludności, w Galicji 1,565.300 złr., t. j. po $26^1/_4$ centa na głowę. Bez tej dysproporcji powinnyby galicyjskie przedsiębiorstwa większe, naturalnie w stosownie pomnożonej liczbie (około 1.600), zatrudniać robotników siedm razy tyle, t. j. około 18.000, a wyrabiać towaru wartości blisko dwanaście razy większej, t. j. około 18 miljonów złotych austr.

## Informacje.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski, jako przewodniczący krajowej komisji dla spraw przemysłowych, postanowił zwołać tę komisję na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę 26 b. m., o godzinie 11 przed południem, w sali radnej Wydziału krajowego.

Na porządku dziennym zamieszczono między innemi: Ukonstytuowanie komisji przez wybór pierwszego i drugiego wice prezesa, wybór sekcji administracyjnej, tudzież sekcji dla spraw przemysłu rękodzielniczego i przemysłu domowego; następnie uchwały sejmowe w przedmiocie popierania fabrykacji mączki kartoflanej; podanie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z wnioskiem o zwołanie konferencji fachowej dla rozbioru potrzeb krajowego przemysłu tkackiego; sprawa organizacji państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie; prośby o pożyczki i zasiłki na cele przemysłowe.

## Zapomniany lud.

Mimo swej zaciekłości, nie zdołali Niemcy w ciągu lat tysiąca pochłonąć Słowian osiadłych na zachód od Odry, około źródeł Sprewy i Elstery. Serbowie łużyccy opierali się jeszcze przed wiekiem wrogom swym odwiecznym w takich miastach jak Lipsk i Drażdżany (Drezno), a dziś w liczbie nie przechodzącej dwustu tysięcy tulą się około Budziszyna i zamienić się w Niemców nie myślą. Zasługa to gorących serbskich patrjotów, na których czele stali niegdyś: zacny Smoler i poeta Sejler — dziś już w grobie spoczywający. Miejsce ich zajęli tacy mężowie, jak ks. Michał Hórnik, katolicki probosz w Budziszynie i jego przyjaciele. Dzięki ich patrjotyzmowi i rozsądkowi znikły zapory, które rozwojowi narodowemu stawiał podział pod względem językowym na Dolno i Górnołużyczan, pod względem religijnym na katolików i znacznie liczniejszych ewangelików, a pod względem politycznym na poddanych saskich i pruskich.

Głównem ogniskiem życia narodowego Serbów łużyckich jest miasto powiatowe Budziszyn. Tam znajduje się ich *Dom narodowy*, w którym — obok muzeum i bibljoteki — mieści się serbski handel. Obszerna sala Domu narodowego służy na zebrania Towarzystwom. Najważniejszem z pośród tychże jest bez zaprzeczenia *Towarzystwo Matycy* (macierzy), które ma filję na dolnych Łużycach w Brandenburgji. Zadaniem macierzy serbskiej jest pielęgnowanie nauki i szerzenie oświaty wśród ludu. Obrazem serbsko-łużyckiego ruchu umysłowego jest *Casopis matycy serbskeje* a światło wśród ludu rozlewa się przez książki popularne, które macierz wydaje i rozrzuca w liczbie wcale pokaźnej. Jedno z ostatnich sprawozdań matycy wykazuje, że w ciągu kilkunastu zaledwie miesięcy rozeszły się wydawnictwa tej instytucji w liczbie 10.000 egzemplarzy. Każdy więc dwudziesty Serb łużycki kupił sobie książkę.

Tak pomyślnym stosunkiem zapewne nawet Czesi poszczycićby się nie mogli. Przytem wspierają Serbo-łużyczanie gorliwie *Towarzystwo naukowej pomocy* dla uczącej się młodzieży, teatr amatorski, kółko akademickie i kilka towarzystw po za Budziszynem, zwykle noszących nazwę *Lipa*, oraz utrzymują miesięcznik literacki (*Łužica* pod redakcją dra Muki), dwa tygodniki polityczne (*Serbske Nowiny* i *Bramborski Casnik*), dwa pisma religijne (*Katholski Posoł* i ewangielicki *Misjoński Posoł*), wreszcie jedno rolnicze (*Serbski Hospodar*). Wymienione pisma drukują się częścią szwabachą, częścią czcionkami czesko-łacińskiemi.

Szereg ofiar, jakie Serbo-łużyczanie dla swej narodowości ponoszą, jeszcze się przecież nie skończył. Składają oni bowiem corocznie znaczne kwoty na budowę domu narodowego, czyli *maticnego*. A przecież lud to biedny i składa się przeważnie z wieśniaków. Duchowni bowiem są nieliczni a szlachta wynarodowiła się i przeszła do obozu niemieckiego, więc tylko adwokaci stanowią mały zastęp świeckiej inteligencji. Język serbsko-łużycki najwięcej ze wszystkich słowiańskich zbliżony do polskiego, a mianowicie do mowy Kaszubów. Pod rządem pruskim dzieli on w szkołach los języka polskiego i innych nie niemieckich.

Natomiast w Saksonji język serbsko-łużycki jest przedmiotem naukowym w szkole. Dlatego też Serbowie łużyccy nie cierpią Prusaków a szczerze przywiązani są do saskiej rodziny panującej, jak tego niejednokrotnie, a zwłaszcza przy sposobności niedawnych uroczystości wettyńskich, dali dowody. Obok lojalności wobec własnego rządu, cechują Serbo-łużyczan sympatje ich dla innych narodów słowiańskich, co jest zjawiskiem zupełnie naturalnem, ponieważ cała Słowiańszczyzna interesuje się ruchem małego narodu, wspierając go moralnie i materjalnie. Polacy na Łużycach wielu liczą szczerych przyjaciół. Wśród tych na czele postawić można ks. Michała Hórnika, prezesa macierzy, który wcale poprawnie mówi i pisze po polsku.

Ruch narodowy rozpoczął się wśród Serbów łużyckich dopiero w pierwszej połowie bieżącego stulecia i przyczynił się głównie do ocalenia zapomnianego dawniej odłamu Słowiańszczyzny. Powodzenie, jakiem uwieńczone zostały zabiegi naszych pobratymców, wlewa w Polaków pod pruskim zaborem otuchę, że i oni wyjdą zwycięzko z walki, którą obecnie toczyć są zmuszeni z hydrą teutońską.

## Wiadomości polityczne.

### *Sejm węgierski.*

W poniedziałek toczyła się w Sejmie węgierskim bardzo ożywiona i burzliwa dyskusja nad budżetem ministra obrony krajowej Fejérvarego. Deputowany Helfy postawił następujący wniosek: Izba uchwala dyskusję szczegółową nad budżetem obrony krajowej odłożyć aż do czasu, kiedy projekt ustawy o honwedach zostanie załatwiony. Projekt ten bowiem, według deputowanego Helfy'ego zawierać ma ważne zmiany w organizacji obrony krajowej, zmiany, uszczuplające prawa Sejmu. Helfy robił nawet wyrzuty prezydentowi Péchy'emu, że budżet został pierwej pod głosowanie poddany, niż wyżej wspomniany projekt.

W dyskusji, która wywiązała się nad tym wnioskiem, zabierał głos między innemi przeciwko budżetowi deputowany Achacy Beöthy, który zaznaczył, że Węgry chcą pozostać w ramach monarchji, bo to odpowiada ich dobrze zrozumianemu interesowi, i dlatego wszelkie ustępstwa poczynione węgierskiemu szowinizmowi powiększyć tylko mogą to uczucie łączności i spójni; gdyby Węgry nie chciały tej spójni, bierny ich opór wystarczyłby do sparaliżowania wszystkich w celu utwierdzenia unji przedsięwziętych kroków. Żalił się dalej Beöthy, że armja jest wspólną a nie dualistyczną. Rządu bronili: sekretarz państwowy Gromon, referent hr. Juljusz Andrassy i minister Fejérváry, który na zarzut, że zadużo mówi, odpowiedział: Jeżeli podają o Moltkem, Napoleonie i innych wielkich ludziach, że mówili mało, tłomaczy się to poprostu tem, że nie mieli zaszczytu mówić wobec szanownej opozycji Sejmu węgierskiego w charakterze ministrów. Wniosek Helfy'ego upadł, i znaczną większością głosów przyjęto budżet za podstawę do dyskusji szczegółowej. Również upadł wniosek dep. Perczela, domagający się założenia węgierskiej Akademji wojskowej.

### *Prądy we Francji.*

Jakie prądy przejawiają się wśród polityków francuskich, o tem dowiadujemy się z listu pewnego korespondenta, który pisze z Paryża d. 17 stycznia co następuje:

„Nie wiem nic o tem, czy p. Carnot miał zamiar uczcić obecnością swą jubileusz króla belgijskiego i spotkać się w Brukseli z cesarzem niemieckim, wszelkie jednak protesty prasy republikańskiej przeciw podejrzeniom kół rządowych o zamiary, a raczej o skłonność ku zbliżeniu się do Niemiec, nie zdołają zaprzeczyć istnieniu tego prądu. Przypomnijcie sobie, co wypowiedział przed kilku laty Lesseps, znajdując się w Berlinie; krzyczała wówczas na niego ultrapatrjotyczna prasa paryska i ze względów wyborczych, z obawy przed opozycją, z braku odwagi cywilnej, nikt z wybitniejszych polityków nie odważył się wystąpić w obronie poglądu „wielkiego Francuza“, w duszy jednak i w rozmowach konfidencjonalnych z przyjaciołmi iluż to z nich orzekło: „Ma Lesseps rację“. Powiem więcej: gdyby żył jeszcze wówczas nieboszczyk Gambetta i on by to samo pomyślał, w zapatrywaniach bowiem tego twórcy dzisiejszej republiki na stosunki międzynarodowe Europy, zaszły były z biegiem lat zmiany nie mniej doniosłe, jak w jego *credo* ustawodawczem i agitacyjnem. Przerabiając się stopniowo z radykalisty na oportunistę w zakresie polityki wewnętrznej, tracił jednocześnie powoli Gambetta i ferwor odwetowy, a wiara w bliską możliwość *revanchu* bodaj czy nie całkowicie wyrugowaną została z jego umysłu przez porażkę Rosji pod Plewną, pospieszne ściągnięcie na teatr wojny gwardji carskiej, błagalna niemal prośba w. ks. Mikołaja o pomoc maluczkiej Rumunji, nareszcie dyplomatyczne zwycięstwo Austrji i Anglji nad Rosją na kongresie berlińskim. Wówczas wrażliwy eksdyktator powziął przekonanie, że olbrzymie to pod względem terytorjalnym mocarstwo, jest militarnie nadzwyczaj słabem, że od krymskiej wojny nie wzmocniło się wcale, że nie jest w stanie wystawić więcej nad trzysta tysięczną armją i potrzebuje nadto do tego kilku miesięcy, że cała Europa na wskróś przesiąkniętą jest nieprzyjaźnią dla tego czynnika politycznego, że zatem koniec końców nie ma co liczyć na takiego ze wszech miar niewygodnego sprzymierzeńca. Odzyskać zaś stracone w 71 roku kraje i miljardy własnemi siłami Francji uważał Gambetta za niemożliwe w mniej lub więcej bliskiej przyszłości, i wiele rozmyślał nad tem, ażali nie byłoby rozsądniej do lepszych czasów złożyć w archiwum patrjotycznem aspiracje odwetowe i pozyskawszy w skutek takiego *renoncement tacite* złagodzenie stosunku z Niemcami, mieć wolną rękę we wszystkich innych kierunkach polityki międzynarodowej.

„Fama niesie, że Gambetta nie taił się z temi myślami w najbliższem otoczeniu i że zaufani przyjaciele jego pp. Spuller, Ranc, Reinach nie opierali się zbytnio tym tendencjom swego wodza parlamentarnego. Utrzymują dalej ludzie doskonale, jak się zdaje, poinformowani, że program ten przyswoił sobie całkowicie p. Juljusz Ferry wraz ze swym ostatnim gabinetem i trzechletnie rządy jego świadomie zmierzały do pojednania stopniowego z Niemcami, w nadziei czy to pewnej rewizji traktatu frankfurckiego czyli też zgodnego z cesarstwem niemieckiem regulowania wszelkich kwestji świat cywilizowany interesujących. Upadek Ferrego przeciął zawiązujący się wątek tej polityki i ferryści przez kilka lat nie mieli żadnego wpływu na sprawy publiczne. Obecnie atoli odzyskali zupełnie dawne stanowisko tak w rządzie jak i w Izbie, chociaż *leader* ich poniósł porażkę podczas wyborów. I oto znów przemknęły się do prasy pogłoski o skłanianiu się w stronę Niemiec — pogłoski przedwczesne może, ale nie bezpodstawne.

„Prawdopodobieństwo ich polega głównie na tem, że stronnictwo oportunistyczne z Ferrym na czele bardzo sceptycznie zapatruje się na porozumienie Francji z Rosją, sądzi ono, że nieukontentowanie obecne Petersburga z polityki berlińskiej może być w razie nagłej potrzeby łatwo usuniętem, że życzliwość dla republiki nie spoczywa na trwałym i świadomym programie, że gdyby się udało dyplomacji niemieckiej ułatwić Rosji odzyskanie straconej przez rowolucję bułgarską pozycji na półwyspie bałkańskim — między Berlinem a Petersburgiem zapanuje znów dawna tradycyjna zażyłość i Francja wyjdzie ostatecznie bardzo źle na kokietowaniu z caratem. W oczach oportunistów zyski z przyjaźni z Rosją są arcyproblematyczne, ryzyko w takiej grze wielkie, a przegrana może być straszliwą.

„Z innej znowu strony skoro tylko Niemcy będą przekonani, że rzeczpospolita nie żywi zamiarów odwetowych i nie szuka w tym celu sprzymierzeńców, przestaną Niemcy być dla niej groźnym i nieprzyjaznym sąsiadem — rozumują oportuniści — z antagonizmem politycznym upadnie antagonizm ekonomiczny i odkrywa się perspektywa do szerokich przedsiębiorstw cywilizacyjnych a zyskownych tak w Europie, jak i w innych częściach świata.

„Oprócz tego politykom z obozu Ferrego chodzi bardzo o to, ażeby Austrja pozostała mocarstwem pierwszorzędnem i zachowała stanowisko potęgi, z którą wszystkie inne mocarstwa europejskie liczyć się powinny. Uważają oni, że osłabienie monarchji rakuskiej byłoby bardzo nie na rękę Francji, ta ostatnia więc musi w własnym interesie wystrzegać się polityki, którąby ośmieliła Rosję do zaczepek względem swego sąsiada i współzawodnika na półwyspie bałkańskim i następnie do starcia, które może skończyć się zepchnięciem Austro-Węgier do rzędu państw drugorzędnych, jak Turcja lub Hiszpanja.

„Czy z poglądów tych wyłoni się coś praktycznego, czy wcielą się one w jakie mniej więcej pochwytne formy, przesądzać nie mogę. Ale prąd istnieje niewątpliwie i wobec nieobliczonych strat, jakie przynosi społeczeństwu francuzkiemu każde naprężenie stosunków międzynarodowych w Europie, wobec liczby osób zainteresowanych w trwałości pokoju, będzie on zdobywał powoli coraz więcej adeptów“.

### *Nowy gabinet w Hiszpanji.*

Przesilenie ministerjalne w Hiszpanji wreszcie się już zakończyło. Kiedy pierwsza próba Sagasty, żeby gabinet utworzyć, nie udała się, zwróciła się królowa-rejentka do Alonza Martineza; ten jednak po kilku dniach już oświadczył, że nie jest w stanie przezwyciężyć nastręczających się trudności. Powierzono tedy Sagaście, który jak się zdaje chce być hiszpańskim Depretisem, powtórne utworzenie gabinetu, które wreszcie przyszło do skutku. Z dawnych ministrów dwaj tylko zatrzymali swoje teki: Vega de Armijo (sprawy zagraniczne) i Ruiz Capdepon (sprawy wewnętrzne). Becerra pozostaje również w gabinecie, ale zamiast ministerstwa kolonji, obejmuje ministerstwo robót publicznych. Puigcerver, który już w jednym z poprzednich gabinetów Sagasty był ministrem finansów, dostał tekę sprawiedliwości a finanse objął dotychczasowy wiceprezydent Izby d'Eguilion. Ministrem wojny został zamianowany niespodziewanie jenerał Bermudez Reina, niemający żadnej politycznej przeszłości. Trudno nowemu gabinetowi przepowiedzieć długie trwanie, bo został wytworzony sztucznie i nie może być uważany za wyraz pojednania stronnictw liberalnych.

# WSPOMNIENIA Z R. 1870.

**Według opowiadania pruskiego oficera**

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

I.

(Ciąg dalszy.)

Wróćmy jednak do Ems, wspomnienia bowiem zadaleko mnie uniosły. Gdym tak, w oknie stojąc, patrzył na króla pruskiego, przyszły mi na myśl ostatnie wiadomości polityczne.

W pierwszej połowie lipca r. 1870 panował w Europie niby pokój głęboki. Król Wilhelm pił „Kesselbrunn" w Ems, Bismarck, Moltke i minister wojny Roon siedzieli gdzieś na wsi, wszystko zdawało się zapowiadać rozpoczęcie prawdziwej *saison morte*. A mimo to atmosfera była ciężka, duszna, jak przed burzą. Bo też to, co się w Paryżu działo, nie było ani wesołe, ani uspakajające. W Europie opowiadano, że francuskie stronnictwo wojskowe parło do wojny, a że przewódcy jego nie wątpili o zwycięztwie, więc spodziewali się bez wielkiego zachodu i niebezpieczeństwa dodać świeżego blasku gasnącej gwiaździe cesarza Francuzów. Równocześnie spodziewało się ono właśną pozycję umocnić. Gdy razu pewnego Napoleon zapytał ministra wojny, jenerała Lebeauf, czy armja jest gotowa, tenże odrzekł bez namysłu: „Jestem arcygotów!" *(archiprêt)*.

Nie upłynęło pół roku, a przekonał się cesarz, jak ta arcygotowość wyglądała...

O pretekst do wojny nie było trudno. Właśnie Hiszpanja ofiarowała swój tron księciu Leopoldowi Hohenzollernowi, co Francję boleśnie ubodło. Rząd cesarski czyniąc tym razem zadość opinji całego narodu, oświadczył na posiedzeniu ciała prawodawczego dnia 6 lipca przez usta księcia Gramont, że „Francja nie zniesie, aby obce mocarstwo sadzało swojego księcia na tronie Karola V". Izba przyjęła te słowa z najwyższym zapałem. Znaczyło to zatem, że Francja wyda Prusom wojnę, jeśliby one nie zmusiły księcia Leopolda do cofnięcia kandydatury.

Stanowczość Napoleona zdziałała swoje. Książe odpowiedział Hiszpanji, iż tronu nie przyjmie. Nastąpiło to dnia 12 lipca. O ważnym tym fakcie wiedzieliśmy w Ems tego samego dnia wieczorem, ambasador bowiem francuski przy dworze berlińskim, hr. Benedetti, który także w Ems bawił, zakomunikował wiadomość o nim kilku rodakom, którzy ją zaraz w obieg puścili. Wczoraj wieczór tedy kładliśmy się spać w głębokiem przekonaniu, że w Ems cały sezon spokojnie spędzimy, poczem jedni zamierzali do domu wracać, drudzy marzyli o Ostendzie, a inni znów układali, dla zabicia nudów, długą wędrówkę po różnych zaułkach Europy.

Tak samo myślałem i ja wczoraj. A jednak, gdy nazajutrz, to jest dnia 13 lipca, w oknie swojem stojąc, patrzyłem na króla Wilhelma, niepojęta trwoga duszę moją ogarnęła, jakbym przeczuwał wielkie nieszczęście. Właśnie gdy król z ks. Radziwiłłem drugi raz w aleję wracał, o kilkanaście kroków za nim ujrzałem ambasadora francuskiego. Wszyscy znaliśmy dobrze tę figurkę: niska, drobna, chuda, śniada, podobna w części do Włocha, w części do żyda. Szedł jak zwykle, z głową schyloną, krokiem drobnym a tak prędkim, że wkrótce zrównał się z pruskim monarchą. Wtedy ukłoniwszy się, coś do niego przemówił. Król wysłuchał, odpowiedział i dalej poszedł. Benedetti stał chwilę i myślał; potem puścił się za królem i znów doń zagadał. Król coś krótko odpowiedział i niecierpliwie ręką machnąwszy, plecy mu pokazał. Wtedy Benedetti uśmiechnął się ironicznie i w tę stronę odszedł, gdzie muzyka grała. Ponieważ niezwykła ta scena miała licznych świadków, przeto na promenadzie powstało zamięszanie. Jedni stawali i za królem poglądając, pragnęli z ruchów jego myśli odgadnąć; drudzy zatrzymywali znajomych, by od nich coś usłyszeć; inni nareszcie, a byli to przeważnie Francuzi, śpieszyli za Benedettim, by od niego zasięgnąć języka. Zamięszanie jeszcze się wzmogło, gdy król wbrew zwyczajowi opuścił promenadę prędzej niż zwykle i udał się prosto do swego mieszkania na pierwszem piętrze w domu łaziennym. Rozciekawiony wybiegłem z mego pokoju. Napróżno jednak usiłowałem dowiedzieć się, co właściwie zaszło między królem a francuskim ambasadorem. Nikt nie umiał zaspokoić mojej ciekawości. Między gośćmi krążyła tylko pogłoska wielce prawdopodobna, że Benedetti niezwłocznie z Ems wyjeżdża, ponieważ króla obraził.

— Cóż więc teraz będzie? — zapytałem tego, który mi tej wiadomości udzielił. — „Cóżby miało być? Benedetti dostanie dymisję, Francja przyszle innego ambasadora, który króla za swego poprzednika przeprosi, i wszystko się skończy. Przecie taka drobnostka wojny nie wywoła!" — Podczas gdy mój znajomy tak tę rzecz tłumaczył, mnie mimowolnie przyszło na myśl postępowanie ambasadora rosyjskiego w Carogrodzie w r. 1854. Ks. Menżyków chcąc spowodować wybuch między Rosją a Turcją, wszedł w płaszczu na audjencję do sułtana. Takie pogwałcenie dworskiej etykiety pociągnęło za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych, a cesarz Mikołaj tylko tego pragnął. Fakt ten był początkiem wojny.

Czy więc Napoleon nie kazał Benedettemu obrazić króla pruskiego? Myśląc o tem, wszedłem do sali, w której znajdowała się ruleta. Tam, na dworze, wszystko, co żyło, zajmowało się polityką, gubiąc się w przeróżnych kombinacjach. Tu myślał każdy tylko o grze, o złocie, o szczęściu. Stoły, jak zwykle były gęsto obsadzone. Przy rulecie ścisk był największy. Publiczność grupująca się tutaj składała się przeważnie z mniejszych kapitalistów, gdy przeciwnie u stołu, na którym rozstrzygały się losy *Trente et quarante*, widać było same grube ryby. Obok grandów hiszpańskich siedzieli tam książęta rosyjscy, obok miljonerów amerykańskich, bogaci przemysłowcy paryscy. Przy rulecie prócz krupierów, którzy nie zmienili się w ciągu ostatnich dwóch lat poznałem jeszcze kilka innych twarzy, dawniej tu widywanych. Byli to sami amatorzy gry, którzy jedynie dla niej do Ems przyjeżdżali. Między nimi uderzył mnie staruszek, stawiający tylko na zero i kobieta sucha, koścista, czarna, której duże oczy formalnie z oprawy wyskakiwały, ilekroć biała gałka wpadła do komórki. Jeżeli wygrała, ręce jej suche i żółtą skórą powleczone, przysuwały pieniądze ruchem nerwowym, lecz gdy los nie dopisał, na wąskich ustach, które drgać zaczynały, pojawiał się gorzki uśmiech, twarz robiła się bardziej żółta i na jej czoło występowały duże krople potu zimnego. Kobiety równie strasznej nie spotkałem w życiu. Jeszcze dziś widzę ją tam, u góry stołu i dreszcze mnie przebiegają, gdy pomyślę, jak szalona namiętność tę istotę pożerała. Przypuszczam, że w podobnym guście musiały być owe megery paryskie, które za dni teroryzmu z najwyższem upodobaniem wpatrywały się w gilotynę, odcinającą głowy znienawidzonym arystokratom.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

# Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* Dyrekcja Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ogłasza, że termin wnoszenia obliczeń i opłat w gotówce w myśl orzeczeń wydanych przez zakład, a doręczonych przedsiębiorcom przez właściwe starostwa i magistraty, upłynął z dniem 14 bm. Dyrekcja zakładu przekonała się z obliczeń i opłat, że wcale znaczna liczba przedsiębiorców obowiązkowi temu zadość nie uczyniła. Według § 52 ustawy przedsiębiorcy, którzy do 15 stycznia b. r. nie złożyli w Zakładzie obliczeń, tudzież kwot z obliczeń tych wypływających, karani będą grzywnami aż do 100 złr. Ażeby uniknąć tej niemiłej ewentualności, uprasza dyrekcja Zakładu za pośrednictwem prasy wszystkich tych przedsiębiorców, którzy dotychczas obowiązkowi swojemu zadość nie uczynili, ażeby jak najrychlej przysłali Zakładowi w listach opłaconych lub przekazami pocztowemi obliczenia wraz z przypadającą gotówką za ubiegły perjod płatności, tj. za listopad i grudzień 1889. Dalej przekonała się dyrekcja Zakładu, że bardzo znaczna liczba przedsiębiorców, ulegających obowiązkowi ubezpieczenia swoich robotników w Zakładzie terytorjalnym we Lwowie, dotychczas nie zgłosiła swoich przedsiębiorstw w tym Zakładzie za pośrednictwem właściwych c. k. starostw. Termin zgłoszenia przedsiębiorstw minął dnia 1 września 1889; ci więc przedsiębiorcy, w myśl § 52 ustawy, będą również karani grzywnami aż do wysokości 100 złr. Wniesienie zarzutów przeciw orzeczeniom Zakładu nie ma skutku odwlekającego, to znaczy, że przedsiębiorca, mimo wniesienia zarzutów do władzy krajowej, musi Zakładowi zapłacić wymierzoną opłatę. Zaległe opłaty na ubezpieczenie egzekwowane będą w myśl § 26 ustawy, przez władze polityczne. Właścicieli większych przedsiębiorstw zawiadamia dyrekcja Zakładu, że w celu ułatwienia im przesyłki przypadających opłat, może im dostarczyć czeków c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności za złożeniem przez nich opłaty w kwocie 10 ct. i portorjum pocztowego w kwocie 10 ct. Przedsiębiorcy, żądający pokwitowania zapłaconych opłat, raczą Zakładowi przysłać należytość pocztową w kwocie 5 ct.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Cieszyn dnia 21 stycznia. — Zarząd Macierzy szkolnej ogłosił właśnie drukiem sprawozdanie z czwartego roku istnienia tej instytucji. Majątek jej wynosi obecnie 9067·09 złr., 10.500 rs. i 1000 marek, czyli razem przeszło 23.000 złr. W ciągu roku sprawozdawczego wpłynęło ogółem 3562 złr. 5 ct. Na kwotę tę składali się polscy mieszkańcy naszej dzielnicy, rodacy z innych stron Polski i Polacy rozproszeni po całym świecie. Członków zwyczajnych ma Tow. 629, a założycieli 65. W skład Zarządu Macierzy szkolnej wchodzą obecnie pp. Paweł Stalmach, jako przewodniczący, p. Andrzej Kotula, jako jego zastępca, ks. monsignore Jan Sikora, skarbnik, ks. Antoni Fuzoń, rachmistrz, p. Andrzej Kusionowicz, sekretarz, — a jako członkowie pp.: ks. Ignacy Swieży, profesor i poseł krajowy, Alfred Brzeski, nauczyciel w seminarjum nauczycielskiem, Jan Sztwiertnia, właściciel gruntu, Jerzy Cieńciała, właściciel gruntu, Paweł Rymorz, właściciel gruntu, Józef Polak, rolnik, Paweł Marek, właściciel gruntu. Zastępcami wybrani: pp. Paweł Gabzdyl, właściciel gruntu, Leopold Niemczyk, właściciel gruntu, Jan Skudrzyk, rolnik. Do komisji rewizyjnej należą pp.: dr. Antoni Dybka; Hilary Filasiewicz, Wawrzyniec Grylewicz.

Zadaniem Macierzy, jak wiadomo, jest założenie w Cieszynie polskiego gimnazjum, bo do tej chwili Ślązacy zmuszeni są szukać wiedzy w szkołach niemieckich. Objaw to, jak pod rządem *sprzyjającym* Polakom, nienaturalny. *Zenon.*

* Sokołów pod Rzeszowem 19 stycznia. — (Gąski ocaliły honor burmistrza!). Jak w każdem małem miasteczku, tak i w naszem zdarzają się różne ciekawe przygody i przypadki w życiu radnych miasta. Otóż pewnego razu odbyła się licytacja na targowe, które wypuszczono w dzierżawę bardzo tanio. Po licytacji odzywa się pewien porządny izraelita: „No, co mi to za licytacja? Jabym bez licytacji dał więcej". Z tego zaraz gwałt. Wołano, że słowa powyższe obrażały honor pana burmistrza. Znaleźli się wnet poplecznicy tego ostatniego i nuż grozić skargą do prokuratorji. Swoją drogą poplecznicy p. burmistrza pozeznawali fałszywie, powiększając w oczach burmistrza winę oskarżonego. Ostatecznie namówili tego biedaka, żeby szedł burmistrza przeprosić. Inaczej, mówili mu, źle będzie! Skarga już gotowa. Przerażony „winowajca" zbliżył się więc do burmistrza ale ten nawet mówić z nim nie chciał. „A no" — wołali obrońcy głowy miasta — „przeproś pana burmistrza, błagaj go o przebaczenie, bo źle będzie z tobą." Nieszczęśliwy prosi i błaga bardzo pokornie, nareszcie pan burmistrz mięknie i powiada: „No, trzeba zrobić sąd polubowny." Posyła tedy po trzech świadków i powiada: „No, wy panowie osądźcie, na co ten zasłużył, obrażając mnie". Sędziowie zaglądają do ksiąg, czytają paragrafy i mówią: „Należy go ukarać dla przykładu. Przeprosiłeś pana burmistrza, to dobrze, ale teraz musisz kazać dać trzy gęsi pieczone i trzy halby piwa albo miodu, co kto będzie chciał pić." Trzeba wiedzieć, że burmistrz jest izraelitą i sędziami polubownymi byli także izraelici, a skazany jak wspomniałem, także urodził się synem narodu wybranego. Tak więc gęsi uratowały honor burmistrza.

*Sfinks.*

* Sambor dnia 21 stycznia. — Święto Jordanu odbyło się tu przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych obydwu obrządków. Nasamprzód poświęcił proboszcz ruski na rynku a następnie pokropił gmach ratuszowy, gimnazjum, oraz kościół OO. Bernardynów.

### KURJER SZKOLNY.

* Cesarz zezwolił na ustanowienie 13 posad nadetatowych nauczycieli w gimnazjach lwowskich i krakowskich od roku 1890/91, a mianowicie: *a)* we Lwowie w gimnazjum Fr. Józefa 1; w gimnazjum akademickiem 1; w II. gimnazjum 2; w IV. gimnazjum 2 posady. *b)* W Krakowie w III. gimnazjum 3, w gimnazjum św. Anny 2 i w gimnazjum św. Jacka 2 posady.

Jak się z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje *Muzeum* mają te posady nowe w następujący sposób być wedle zawodów obsadzone: Lwów: gimn. Fr. Józefa dla matematyki i fizyki; gimn. akademickie dla języka niemieckiego z filologią klasyczną; II. gimn. dla geografii i historji, i dla matematyki i fizyki; IV. gimn. dla matematyki, fizyki i dla historji naturalnej. Kraków: III. gimn. dla matematyki i fizyki, filologji i historji naturalnej; św. Anny dla matematyki i fizyki, i dla geografii i historji; św. Jacka dla matematyki i fizyki, dla języka polskiego z filologią klasyczną.

W ten sposób przybędzie więc ogółem stałych posad nauczycielskich: z kwalifikacją do matematyki i fizyki 6; z geografii i historji 2; z historji naturalnej 2; filologji klasycznej 1; filologji klasycznej w połączeniu z językiem polskim, względnie niemieckim 2.

Oprócz tego przybyć ma w gimnazjum bocheńskiem z powodu otwarcia siódmej klasy jedna posada dla geografii i dla historji; — w paralelkach ruskich w Przemyślu jedna posada dla geografii i historji, i dla historji naturalnej; — w Jarosławiu z powodu uzupełnienia się dalszego gimnazjum posada dla filologii i dla geografii i historji. — Otwierają się więc dla suplentów egzaminowanych z kwalifikacją do matematyki i fizyki, do geografii i historji naturalnej nieco lepsze widoki awansu z początkiem przyszłego roku szkolnego; zwłaszcza, że ministerstwo w. i o. zgodziło się już w zasadzie na otwarcie z początkiem roku szkolnego 1890/91 piątego gimnazjum niższego z językiem wykładowym polskim we Lwowie, przez co znowu 6 nowych posad nauczycielskich przybędzie.

Minister w. i o. wskutek przedstawienia Rady szkolnej kraj. zezwolił zrównać płace za nadzwyczajne zastępstwa z normalną płacą suplentury, na rok bieżący i przyszły.

Okólnik krajowej Rady szkolnej z dnia 25 listopada 1889 roku l. 21.124 do dyrekcyj szkół średnich w sprawie rewizyi książek, znajdujących się w bibliotekach uczniów, brzmi:

Z powodu specjalnego wypadku widzi się Rada szkolna krajowa zniewoloną przypomnieć dyrekcji jak najściślejsze przestrzeganie rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa wyzn. i ośw. z dnia 16 grudnia 1885 roku do l. 23.324 (M. V. B. ex 1886, nr. 4) ogłoszonego tutejszym reskryptem z dn. 28 stycznia 1886 roku, do l. 15.988 w sprawie rewizji książek, znajdujących się w bibliotekach uczniów.

Przytem dodaje się, że nauczyciele, mający sobie poruczone cenzurowanie książki, gdyby wskutek nieścisłego spełnienia tego nader ważnego i doniosłego obowiązku wbrew temu rozporządzeniu zalecili jaką książkę pod jakimkolwiek względem dla młodzieży niestosówną, będą za to w drodze dyscyplinarnej do odpowiedzialności pociągani.

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 19 stycznia. — Olbrzymi proces o zmudy w szkole wieczornej toczył się dnia 11 stycznia w Bydgoszczy. Przed kratkami sądu karnego stanęło 60 oskarżonych. Przebieg tego procesu podajemy za *Wielkopolaninem*: „...Wczoraj, dnia 11 bm. stawiła się mała armja, piszę armja, bo około sześćdziesięciu uczni szkoły wieczornej oskarżonych było o zmudy w uczęszczaniu do tejże szkoły. Byli to uczniowie z rozmaitych warsztatów, pomiędzy nimi i mój. Niektórzy byli pozwani aż za 2 miesiące zmudy. Sędzia aż się uśmiechnął, gdy taki orszak zobaczył. Do czarnej ławy napędzić ich nie mógł, bo w sali zaledwo zmieścić się mogli. Sędzia pyta wszystkich razem: „Czybyście się cieszyli, gdyby was od kary uwolniono?" Chłopcy mówią: „Tak!" Sędzia pyta prokuratora policyjnego, coby miał do nadmienienia, gdy policja nie ma prawa przymusu? Prokurator odpowiada, że: „Nic." Mówi tedy sędzia do chłopców: „Ruszajcie do pracy, jesteście uwolnieni!" W końcu jeszcze nadmienił, że tylko ten chodzić ma do szkoły, który sam zechce."

### KURJER WARSZAWSKI.

* Rzeźbiarz krakowski, Stanisław Lewandowski, nadesłał do Towarzystwa sztuk pięknych model pomnika, przeznaczonego na grób rodziny Darowskich we Lwowie. Model za kilka dni będzie wystawiony na widok publiczny.

* Zygmunt Noskowski, znany kompozytor muzyczny, ciężko zaniemógł.

* Ks. Edward Pawłowski, kanonik katedry włocławskiej, sędzia surogat konsystorza kaliskiego i administrator parafji Dobrzec, mianowany został asesorem kolegjum duchownego w Petersburgu.

* Maurycy Moszkowski przybędzie do Warszawy i wystąpi z koncertem kompozytorskim w sali Teatru Wielkiego, dnia 7 lutego. Moszkowski przedstawi nam kilka najnowszych swoich kompozycyj orkiestrowych. Jako solista, wystąpi skrzypek Karol Gregorowicz. Oprócz własnego, Moszkowski ofiarował się wziąć udział w koncercie na kasę pożyczkową artystów, oraz na budowę gmachu dla Towarzystwa muzycznego.

* Pogrzeb ś. p. Władysława Taczanowskiego odbył się 20 b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu z kościoła poreformackiego przy ulicy Senatorskiej. Na trumnie oprócz wieńców, wyrażających uczucia osobiste jednostek, spoczęło kilka, pochodzących od instytucyj, jak: od zarządu muzeum Dzieduszyckiego we Lwowie, od redakcji *Wszechświatu*, a także od zbiorowego grona uczniów i uczennic. Dla wdowy telegram kondolencyjny nadesłał prezes Akademji krakowskiej, dr. Majer, oraz sekretarz tejże, prof. Stanisław hr. Tarnowski. Liczny orszak odprowadził na cmentarz powązkowski zwłoki zasłużonego uczonego, a trumnę na barkach niosła młodzież uniwersytecka.

---

# WILKOŁAKI.

2) Przez

CZESŁAWA PIENIĄŻKA.

**(Ciąg dalszy).**

— Oj Pietrku, jakby o własnej.

— Lepiejby mi było zamienić się w wilkołaka, toby się ludzie zlitowali, a tak nie mają litości nad tem, co w sercu boli.

— Nie mów tak Pietrku, bo Bóg łaskaw, a ja będę twoja, bo ja za nikogo się nie wydam, tylko za ciebie.

— A jak cię zniewolą ojcowie, żebyś się za Franka wydała?

— O, co to — to nie. Nikt mnie do tego nie przyniewoli.

— Niech ci Bóg zapłaci.

— Ja tego Franka nie cierpię — ja się patrzeć na niego nie mogę.

— Niech go Bóg skarze, że się tak weisnął między nas dwoje.

— Choćbyś nie kochała, musisz być moją, a ty chłystku uciekaj mi z drogi! — odezwał się nagle głos Franka, który wybiegł z chaty za Basią.

— Nie muszę, i nikt mnie nie zmusi.

— Nie chłystkuj, bo się ciebie nie boję.

— Ahu, hu, hu, hu! — zawołała Małgorzata, wychodząc z chaty. — A gdzieżeś Basiu? czemuż siedzisz tak długo?

— Znalazła wilkołaka, to też z nim pogadała, rzekł, śmiejąc się Franek.

— Nic nikomu do tego, odezwała się Basia!

— No, chodźcie — nie psujcie dnia świętego.

Ucichło wkoło chaty, a w chacie znowu wszyscy siedzieli za stołem, tylko Franek coś się zadumał, twarz śmiechem wykrzywił i oczyma rzucał złośliwie wokoło, Małgorzata kręciła się koło jadła, a a Basia była blada, może zziębła na mrozie!

* * *

Szumią jodły, rozgwarzyły się stare dęby, cały las niezrozumiałą rozgadał się mową, a zresztą cicho naokół, tylko we wsi na dole czasem psy zaszczekają, albo sowa zawoła. W lesie na polance dwóch ich siedziało.

— Czegoś mi Pietrku markotny? Ja ci już i bez Basi żyć mogę. Nadaje mi się bardzo, ale skoro ja się jej nadać nie mogę, to mi i hańba łazić do starych daremnie. Znajdę jeszcze inną, nie ona jedna dziewucha. — A ty się żeń, daj ci Boże, jak najlepiej.

— Bóg zapłać ci Franku, żeś przecie ulitował się mojej biedoty. — Ale starzy nie zechcą, bom biedny.

— Zechcą oni, zechcą. Niechno ja się usunę, to będą już skorsi, a tobie radzę od serca: zwiąż węzełki, kij w rękę i do roboty. Ot, przy kolei zarobek nie lada, toć przecie po dwieście papierków poznosili niejedni do domu. Jak chcesz, pojedziemy razem. Ja na św. Agnieszkę pojadę po pszenicę do Tarnowa, to zabierzesz się ze mną, a i groszem ci pomogę.

Uściskali się obaj; a dęby gwarzyły, szumiały sosny, sowa się odezwała raz jeden i drugi, i trzeci.

* * *

— Ja pójdę w świat matulu. Zarobię dużo grosza, to i z Basią się ożenię i wam lepiej będzie na świecie.

— Boska we wszystkiem wola, ale mnie serce powiada, że to nie dobrze ci Franek poradził; to nic dobrego, mój synu, on poniewierał swych ojców, przez niego pomarli. Z takim nie ma Boga.

— Ludzie to choć co sobie wymyślą, ta i gadają. Gdybyście Franka poznali, tobyście dopiero widzieli, jaki dobry z niego chłopiec. Zarobek wielki, pracować będę poczciwie, Bóg da zdrowia, to i przyniosę nie mało pracy do domu. Kupię wam krowę matulu i przyodziewę, i nie będziemy biedowali, i Basię mi dadzą.

— O mój Piotrusiu! o moje ty złoto, mnie serce powiada, że to źle będzie. Basia poczciwa dziewczyna, ale skoro ci jej starzy dać nie chcą, toś nie ułomek, żebyś już innej nie znalazł. Każda będzie szczęśliwa, jak ją zechcesz. A zarobku i tu nie braknie. Trzeba zawsze ludzi do kosy, do cepa, do sierpa. Na strawę i przyodziewę zarobisz, a mnie tam i tak nie długo na tym świecie; zawadzać ci nie będę, byle tobie dobrze było.

— Nie mówcie tak matulu, bo serce mi pęknie z żalu. A nie turbujcie się o mnie, bo mi nic złego nie będzie. Muszę iść w świat, bo ja bym bez Basi żyć nie mógł.

Spłakała się matka i Piotruś zapłakał. Pobłogosławiła go w drogę, a on wziął bochenek i osełkę masła, zwinął węzełki i poszedł.

* * *

Na rozstaju pod figurą klęczała Basia. Przyszedł Piotruś, ukląkł przy niej i jeszcze raz się żegnali.

— Ja bym żyć nie mógł bez ciebie Basiu.

— A na co mi życia bez ciebie.

Słońce okryło się chmurą — wrony zleciały na pole, zaczerniały na zagonie, wiatr powiał zimny i deszcz upadł wielkiemi kroplami.

— Będę pracował przez lato i jesień, i na zimę się najmę do jakiej roboty, byle tylko zarobić jak najwięcej, a jak wrócę, będziesz moja.

— Będę twoja — jak Bóg na niebie.

— A na Boże Narodzenie to przyjdę do matuli, to przyjdę do ciebie.

— Niech cię Bóg prowadzi.

Zaturkotały koła, Franek trzasnął z bicza, podjechał pod figurę, stanął i zawołał wesoło i śmiał się, że aż wrony krakały.

— Uściskajcie się raz jeszcze, bo to na bardzo długo się żegnacie. Ale za to jak Pietrek wróci, będzie weselisko. Ciesz się Pietrku, jak wrócisz, Basia będzie twoja.

Pojechali. Wiatr silniejszy zawiał, chmury rozpędził, słońce błysnęło złociście, Basia stała pod figurą i patrzała za nimi, za wozem, za pyłem na drodze, za śladem kół, za wydeptaną trawą, gdzie Piotruś klęczał, zalała się łzami, padła na kolana i modliła się znowu. Przed oczyma coś jej błysło. Nachyla się, patrzy — to medalik Matki Boskiej Tuchowskiej, a przy nim szkaplerz związany. Piotrusiowi spadły z piersi — źle mu Basia zawiesiła, a może w uścisku ostatnim zerwała mu z szyi.

Gdyby biegła, nie dogoni. Boże — żeby nie było z tego co złego!

Łzy ją zdławiły, krew zbiegła w serce i ciemno było jej w duszy, jakby słońce nadziei w niej zgasło.

* * *

— Możeby tu we wsi zanocować, bo i koniętą zmęczone i droga niepewna.

— Dobrzebyto było Pietrku, ale jeszcze dobrych kilka mil do Tarnowa, a na rano pszenica być musi.

— Pojedziem pomału, byle jechać, a tam za lasem jest dobra karczma, wypijemy po kieliszku i konie przegryzą.

— Jak twoja wola, mój Franku.

— Wio, wio — wiśta!

Jadą, już minęli wieś, tylko zdaleka słychać jak psy zaszczekają u kołowrót, a czasem zawyją żałośnie.

*(Dokończenie nastąpi).*

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz odwiedził d 20 b. m. miejską szkołę przemysłową, w której uczniowie modelują jego biust, i zabawił w niej całą godzinę.

* Donoszą z Gracu, że zawiązało się tam towarzystwo usiłujące dokonać pewnej reformy przy powitaniu. Oto kłaniający się mężczyźni nie będą odtąd zdejmowali kapeluszy, przez wzgląd na zdrowie, zwłaszcza w zimie, lecz będą tylko oddawali ukłon wojskowy. Naczelnicy władz, począwszy od namiestnika, pochwalili te zamiary. Ciekawiśmy, czy ten zwyczaj rozpowszechni się w Austrji, i co w Polsce panie o nim powiedzą, jeśli go zechcemy zaszczepić na naszym gruncie.

### KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Literatura polska u Słowian.* W Nowym Sadzie zjawiły się świeżo dwie powieści Kraszewskiego: „Herod baba" i „Jermoła" w przekładzie serbskim p. Rajko. Dziennik *Hrvatska* drukuje nowelę Bałuckiego: „Co innego głowa, co innego serce." Ilustrowane pismo chorwackie *Dom i Swiet* podało przekład powieści Korzeniowskiego: „Wina i kara." Miesięcznik czeski *Literarni Listy* zamieścił dwie rozprawy autorów polskich: „Juljusz Lemaitre, krytyk, impresjonista", Edw. Przewóskiego i „Co ma czytać młodzież" Dawida. W tem piśmie znajdujemy prócz tego obszerną a wielce pochlebną ocenę dwóch pism naszych: *Ateneum* i *Wisły*. W Pradze wyszedł przekład powieści Orzeszkowej: Dziurdziowie." Miesięcznik słowacki, *Slovenske Pohlady*, podał przekład „Slubów panieńskich" Fredry. W odcinku ruskiego *Diła* drukowano przekład „Walki byków" Sienkiewicza. *Hlidka Literarni*, wychodząca w Bernie morawskiem, podaje w skróceniu artykuł Edw. Porębowicza o ruchu literackim w południowo-zachodniej Europie. „O literaturze polskiej" sprawozdania dość objektywne podaje miesięcznik słoweński, wychodzący w Lublanie, *Dzwon Lublański*. Pełne sympatji „Wspomnienie o Alojzym Żółkowskim" pomieścił Edward Jelinek w dodatku do *Hlasu Naroda*, noszącym tytuł *Niedielne Listy*.

**Znaczenie szarady** w nrze 5 zamieszczonej: „Nieprawidłowy".

Trafne rozwiązanie nadesłali panie: Zofja Bilińska, Marja Cichocka, Teodora Kubecka, oraz p. Medycki. — Nagrodę, na którą przeznaczyliśmy dzieło 2-tomowe: „Baśń nad baśniami" Wojciecha Dzieduszyckiego, otrzymała przez losowanie p. Teodora Kubecka.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dn. 23 stycznia, obchodzi Kościół katolicki uroczystość Zaślubienia Najśw. Panny Marji.

*Nabożeństwa.* Codziennie w kościele Najśw. Panny Marji prymarja o godzinie 6-tej z rana.

*Kalendarz.* Dziś: uroczystość Zaślubienia Najśw. Panny Marji, jutro: św. Tymoteusza biskupa i męczennika.

*Kalendarz historyczny.* 23 stycznia 1440 roku, Węgrzy zapraszają na tron Władysława III.

**Redaktor** naszego pisma powrócił dziś rano do Krakowa.

**W sprawie wodociągowej**. Wypadek pomiarów wydatności zdrojów głównych i obserwacyj ombrometrycznych w Regulicach w ciągu roku 1889 tak się przedstawia:

Srednia dzienna wydatność (wyrażona w metrach sześciennych, czyli $m^3$) była najmniejsza w styczniu: 7510, wzrastała do maja, w którym doszła do 8988, zmniejszała się następnie do października: 7725, podniosła się w listopadzie do 8040, a zeszła w grudniu do 7848 $m^3$. Najmniejsza wydatność była w dniu 25 stycznia: 7321, największa 8 maja: 9140 $m^3$. Srednia dzienna wydatność dla roku 1889, obliczona ze średnich dziennych poszczególnych miesięcy, wyniosła 8060 $m^3$ bez uwzględnienia straty z nieszczelności śluz i basenu do mierzenia używanych. Od tej średniej dziennej dla całego roku odstępuje średnia dzienna dla stycznia, wynosząca 93·2% i średnia dzienna dla maja stanowiąca 111·5% pierwszej. Cały opad atmosferyczny w roku 1889 wyniósł 619·9 milimetrów. Najsuchszym był czerwiec z 18·8, najwilgotniejszym lipiec z 150·6 milimetrami opadu. Największy opad jednego dnia był 10 września 1889 r. 32·0 milim. Dla roku meteorologicznego od 1 grudnia 1888 do 30 listopada 1889 była średnia dzienna wydatność zdrojów głównych 8038 $m^3$. przy opadzie atmosferycznym 639·1 milim. bardzo zbliżonym do średniego rocznego opadu w Krakowie 634·3 milim.

Rok przeto 1889 potwierdził orzeczenie o stałości zdrojów regulickich i wykazał płonność wszelkich obaw o ich zanikanie.

**C. k. Towarzystwo rolnicze** ma obecnie biuro przy ul. Karmelickiej pod Nr. 42, na I piętrze. Prezesem poważnej instytucji jest Artur hr. Potocki, a wiceprezesami pp. Stanisław Homolacs i Wład. Struszkiewicz. C. k. Tow. rolnicze istnieje od r. 1845 i rozwija się bardzo pomyślnie. Działa ono w 26 powiatach Galicji zachodniej, gdzie ma kilkanaście filij.

**„Krzyża"** pisma tygodniowego, redagowanego przez czcigodnego ks. Wincentego Pixę wyszły już trzy numery. Pismo, skromne co do objętości, odznacza się doborem artykułów. Do każdego numeru dodaje się bezpłatnie pół arkusza dzieła teologiczno-moralnego „O Pokusach" przez ks lic. Paszkowskiego. Pożyteczne wydawnictwo zasługuje na jak największe poparcie. Prenumerata wynosi w Krakowie tylko 3 złr rocznie, a na prowincji o 60 ct. więcej.

**P. Daniowski** złożył wczoraj w prezydjum sądu krajowego przysięgę na tłómacza urzędowego języków: włoskiego i francuskiego.

**Magistrat** rozpisać ma licytację na roboty brukarskie.

**Zator**. Wskutek ruszenia pewnej części lodów na Wiśle powyżej Krakowa, utworzył się nocy dzisiejszej w miejscu t. zw. „na przewozie" zator. Kry sparły się o lodowce wojskowego drewnianego mostu. Zator rozciąga się aż po most kolejowy. Woda nieznacznie przybiera; dotąd nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Komisja ratunkowa, złożona z pp. pułkownika inżynierji, dyrektora budownictwa miejskiego i naczelnika straży pożarnej, o godz 5 rano przybyła nad Wisłę. Urzędnicy akcyzy z p. inspektorem Staszczykiem na czele ubezpieczali budki i domki miejskie nad Wisłą. Jeżeli mróz nie chwyci, jest nadzieja, że lody spłyną spokojnie.

**Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej.** Pod przewodnictwem najstarszego wiekiem radcy, p. Stockmara, ukonstytuowała się wczoraj tutejsza Izba handlowa, wybierając na rok bieżący ponownie prezesem p. Teodora Baranowskiego, a wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga.

Z powodu ankiety parlamentarnej co do dostaw żywności dla wojska, która oświadczyła się za zakupnem zboża i innych ziemiopłodów wprost od producentów z wyłączeniem wszelkich pośredników, uczynił p. Mirtenbaum wniosek naglący, żeby Izba wybrała komisję w celu zbadania tej sprawy i energicznej obrony zagrożonego w swych prawach handlu zbożowego. Uzasadniając ten wniosek podniósł p. Mirtenbaum, że nieprzyzwyczajeni do wykonywania większych dostaw producenci, uzyskane dostawy z pewnym zyskiem odstępują zaraz kupcom zbożowym do wykonania, którzy zatem niewłaściwie opłacać się muszą wpływowym producentom, nie mogącym wszakże dostawom w terminie podołać. Niektórzy handlarze zakupują już małe folwarki, aby módz na tej podstawie podejmować się dostaw, jako rzekomi producenci. Izba wybrała stosownie do powyższego wniosku komisję, złożoną z pp. Mirtenbauma, Fritscha i Barucha.

Następnie sekretarz dr. Leo przedstawił reskrypt ministerstwa handlu, w sprawie urządzenia przybocznej rady cłowej jako organu informacyjnego ministerstwa skarbu i handlu w sprawach cłowych. Rada ta ukonstytuowaną będzie po uchwaleniu budżetu na rok 1890, a Izba handlowa krakowska reprezentowaną w niej będzie przez jednego delegata. Po ukonstytuowaniu się Rady cłowej rekursy od zarządzeń urzędów cłowych załatwiane będą, dla większego pośpiechu, z pominięciem krajowej dyrekcji skarbu wprost przez ministerstwo.

W sprawie zwrotu nadpłaconych należytości przewozowych, których wysokość dochodzi w Austrji do 5 miljonów złr rocznie, uchwalono uprosić radcę Izby p Reicha, aby sprawę tę podniósł na najbliższem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej i wykazał wyzyskiwanie publiczności przez zarządy kolejowe.

Na zapytanie namiestnictwa w przedmiocie zaprowadzenia wędrownych cechmistrzów, uprawnionych do cechowania miar i wag, uchwalono zbadać sprawę dokładnie przez osobną komisję.

W końcu uchwalono poprzeć petycję obywatelstwa i kupców z okolicy Brzeźnicy, o lepsze urządzenie stosunków pocztowych, tudzież petycję zwierzchności gminnej w Gdowie o urządzenie tamże stacji telegraficznej.

**Bawi** w naszem mieście dr. Józef Siemiradzki, docent Wszechnicy lwowskiej, znakomity przyrodnik. Gość nasz jest bratem twórcy obrazu: „Fryne w Eleuzis".

**† Zmarli**. Paulina Kochanowska zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 48; Pelagia ze Smolarskich Bossowska, zmarła tu przeżywszy lat 76.

**Wybory**. Starszym stowarzyszenia kamieniarzy krakowskich wybrany został p. Wł. Chrośnikiewicz, podstarszym zaś p. Chybiński. Na obowiązki przewodniczącego w cechu pozłotników powołano p. Krywulta, na zastępcę jego p. Eljasza.

**Zasłużona kara**. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę magistratu na oprawców miejskich, którzy w oburzający sposób znęcają się nad każdym przedstawicielem psiego rodu, napotykanym na ulicy. Odwołanie nasze do „Stowarzyszenia opieki zwierząt" na nic się wówczas nie zdało, aż dopiero teraz, jak nam donoszą, pociągnięto oprawcę i jego pomocnika do surowej odpowiedzialności.

### REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek dnia 22 stycznia: *Książę Pan.*

W sobotę dnia 25 stycznia: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Nerwowe żony*, komedja w 3 aktach, E. Bluma i Raula Toché, tłumaczył M. Sachorowski.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 22 stycznia.

**Grand Hotel**: Al. Zaleski, wł. dóbr. z Kamieńca Podolskiego, dr. Wł. Abrahamski, prof. uniw. ze Lwowa, Zdzisławowa ks. Czartoryska, właś. dóbr z Poznańskiego, Zygmunt Kurnatowski, właś. dóbr z Pozn., Adam Skrzyński właś. dóbr z Zagórzan, Wład. hr. Komorowski, wł. dóbr ze Lwowa, Kaźm. Zaleski, wł. dóbr z Gorczyczny, Józef Zieleniewski, obywatel z Podwołoczysk, Bronisław Skibniewski, wł. dóbr z Sądowej Wiszni, Kaźm. Zaleski, wł. dóbr ze Lwowa, Karol Rościszewski, wł. dóbr z Równego, Józef Bogdanowicz z Rochowa, Wik. Oraczewski, wł. dóbr z Warszawy, Alfred Reiss, urzędnik Banku ze Lwowa, Wiktor Skibniewski, wł. dóbr z Podola ros.

**Hotel Saski**: Książę Zygmunt Czartoryski z Księstwa Poznańskiego, hr. Cezaryna Aleksandrowicz z Poręby, Leonia Komar z Poręby, Wład. Helcel z Rzędowic, Gustaw Hinzinger z Słemienia, Stanisław Kontkiewicz z Dąbrowy Olga Haller z Jurczyc, Samuel Rosenthal z Berna, Zofia Zaleska z Kamieńca Podolskiego, Michalina Paszkowska z Kamieńca Podolskiego, Higinjusz Lastowiecki z Litesz, Melanja Rozwadowska ze Lwowa, hrabianka Marja Komorowska z Łuczyc, ks. Stefan Komorowski z Sambora.

## Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z dnia 21 stycznia).

(Dokończenie).

Radca m. Kwiatkowski inaczej pojmuje tę kwestję. Dużo mówimy i frazesujemy na temat popierania przemysłu krajowego, a gdy przyjdzie do powzięcia uchwały, to wszyscy zakładamy ręce. Panowie dobrze wiecie, że dziś przedsiębiorcy stronią od Krakowa, nie chcą tutaj fabryk budować, zakładają je natomiast w sąsiednim Podgórzu. Poprzedni mowca użył przeciwko mnie swej własnej broni. Ale wszak, przyznacie to panowie, szkołami Kraków się nie podniesie. Kiedy tyle krzyczymy o potrzebie popierania przemysłu, to róbmyż coś w tym kierunku. Ja będę głosował za wnioskiem sekcji.

Radca m. Pareński oświadcza się przeciw wnioskowi sekcji.

Radca m. Styczeń wyraża przekonanie, że cała Maślakówka winna być rozparcelowaną i użytą na cele przemysłowe. Szkoły w miejscu otoczonem fabrykami stawiać nie można. Tam praca umysłowa jest niemożliwa.

Radca m. Hajdukiewicz pomimo, że jest członkiem sekcji ekonomicznej, będzie głosować przeciw wnioskowi.

Radca m. Chęciński przemawia gorąco za wnioskiem p Kwiatkowskiego, który zabrawszy powtórnie głos, żąda imiennego głosowania. Niech się miasto dowie, kto popiera przemysł krajowy.

Radca m. Kasparek nie sądzi, aby oświadczenie się za wnioskiem sekcji lub przeciw niemu, miało być miarą tego, czy głosujący popiera przemysł krajowy. Radcy nie ulękną się imiennego głosowania, a wypowiedzą, gdyby do tego przyszło, swe przekonanie co do pojedyńczego faktu, nikt jednak nie powie, że oświadczający się przeciw wnioskowi sekcji, nie dość miłują przemysł krajowy.

R. m. dr. Jordan zaznacza, że nie powinno się stawiać kwestji na ostrzu noża. Gminę nikt nie pomówi o brak opieki nad przemysłem krajowym. Mamy wszak szkoły przemysłowe uzupełniające, spółki szewckie, bazar krajowy itd. — czyż to nie dowody gorącego zajmowania się sprawami przemysłu? Kto sądzi, że sprzedaż parceli odbije się niekorzystnie na budżecie miejskim, powinien śmiało głosować przeciw wnioskowi, a nikt go nie nazwie przeciwnikiem rozwoju przemysłu krajowego. Po nader długiej dyskusji, Rada uchwala (w zwyczajnem głosowaniu) *wniosek prof. Zolla, aby ze sprzedażą gruntu powstrzymać się do czasu wypracowania planu budowy nowych szkół ludowych*, oraz poprawkę prof. Bandrowskiego, aby całą kwestję przesłać do zbadania sekcji przemysłowej, w porozumieniu z sekcją pierwszą.

Z dalszych punktów porządku dziennego, Rada zatwierdziła ofertę pp. Loebenheima i Baranowskiego na dostawę kamienia brukowego, oraz uchwaliła wnioski sekcji I. co do zakupna 3 koni dla zakładu czyszczenia miasta, kosztem złr. 932, oraz udzieliła kredytu dodatkowego w kwocie złr. 2.932 na pokrycie deficytu, z powodu przekroczenia wydatków preliminowanych na r. 1889.

Prezydent dr. Szlachtowski zawiadamia jeszcze Radę, iż Bogdan hr. Czapski, rotmistrz 14 pułku huzarów wojsk pruskich w Cassel, darował miastu odziedziczoną po przodkach łopatę, którą zaczęto sypać mogiłę Tadeusza Kościuszki, 16 października 1820 roku na górze Bronisławy pod Krakowem. Łopacie tej mieliśmy sposobność dokładnie się przyjrzeć. Na stylisku jej z drzewa orzechowego brązowo pomalowanem znajduje się ostrze mosiężne z odpowiednim napisem. Nieco wyżej styliska snuje się tasiemka z blachy srebrnej, a na niej napis: „Bogdanus Comes Czapski. D. D. 1890. Pamiątka ta wzbogaci zbiory Muzeum narodowego

## Proces wyzyskiwaczy ludu.

*Wadowice* 22 stycznia.

Odczytywanie kilkuset protokołów przesłuchania świadków, trwające już od dwóch dni, jest w istocie tak nudnem i nużącem a to zarówno dla czytających, jak i dla słuchaczy, że chyba nie było dotąd w ciągu całego procesu mniej interesujących posiedzeń jak obecne. W audytorjum nie ma też prócz rodzin i krewnych niektórych oskarżonych ani jednej osoby, a jeśli kto z ciekawych przybędzie do sali rozpraw, to chyba po to tylko, aby po upływie kilku minut wydalić się z niej czemprędzej.

Dopiero jutro lub w piątek rozpocznie się odczytywanie listów, korespondencji i dokumentów, których treść budzić ma ogólne zainteresowanie ze względu, iż mają to być najcharakterystyczniejsze dowody postępowania agencyj oświęcimskich.

Przypuszczalnie ma się ukończyć postępowanie dowodowe w niedzielę lub poniedziałek. Następnie będzie dłuższa przerwa, trwająca najmniej tydzień, podczas której układać będzie Trybunał pytania, sędziom przysięgłym zadać się mające. Pytań tych ma być kilkaset.

W odczytywanych dzisiaj protokołach przesuwają się najrozmaitsze osoby, które zeznają prawie zgodnie, że wybierały się do Ameryki dla zarobku i z chęci nagromadzenia znaczniejszej gotówki, by po zebraniu takowej wrócić do kraju, spłacić dług lub zakupić kawałek gruntu. Jeden tylko rzemieślnik stanowi wyjątek w tej gorączkowej gonitwie za pieniędzmi, bo podaje z całą otwartością, że musiał wyjechać do Ameryki, „gdyż z teściową nie mógł dojść do końca".

O agencjach oświęcimskich i nadużyciach tychże, zeznają świadkowie znane już szczegóły; bardzo wielu potwierdza jednakowoż, że nie byli w Oświęcimie przez nikogo nagabywani ani skrzywdzeni, natomiast wielu z nich opisuje drastycznie najrozmaitsze przygody swoich podróży zanim się dostali do granicy pruskiej, podczas których na każdym kroku wyzyskiwani byli przez pokątnych agentów i szwarcowników.

Te zeznania dają impuls obwinionemu Klausnerowi do odezwania się na rozprawie: „Rząd austrjacki dowie się dopiero po tym procesie, jakiem szczęściem i dobrodziejstwem była nasza agencja dla wychodźców!"

Swiadkowie tacy nie żądają oczywista zwrotu szkody w ten sposób poniesionej, bo nie wiedzą, kto ich właściwie okpił w drodze, a niejaki Stanisław Małek słusznie i trafnie zauważył w swoich zeznaniach, że „ponieważ całą podróż i stratę zawdzięczam mojej głupocie i namowom drugich, więc nie domagam się też żadnego wynagrodzenia".

Znaczna także ilość tych świadków wracała do kraju rozczarowana, nie znalazłszy korzyści, jakie osiągnąć zamierzała lub się spodziewała. Brak zarobku, ciężka praca, tęsknota za rodzinnem miejscem, wszystko to skłaniało ich do powrotu.

„Jechali inni, więc i ja pojechałem", oto także jeden z motywów wychodźtwa, który można słyszeć co chwila przy odczytywaniu zeznań świadków.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

**Wiedeń** 23 stycznia. Według urzędowego doniesienia „Wiener Zeitung", Rada państwa będzie zwołana na dzień 3 lutego.

**Wiedeń** 23 stycznia. Wskutek wprowadzenia taryf strefowych na kolei północno-wschodniej liczba podróżnych wzrosła o 150, a dochody o 22 procent.

**Kutna Hora** 23 stycznia. Tutejszy starosta zawiesił uchwałę rady powiatowej wyznaczającą 200 złr. na pomnik Hussa.

**Petersburg** 23 stycznia. Nowy ukaz, zwiększa o cztery pułki pogotowie, jakiego dostarczyć mają dońscy kozacy w razie wojny.

**Berlin** 23 stycznia. Przywódca stronnictwa centrum, baron Frankenstein umarł.

**Berlin** 23 stycznia. Krążą tu pogłoski, że niektóre państwa pragną rewizji układów kolonjalnych, zawartych podczas tworzenia państwa Kongo.

**Berlin** 23 stycznia. „Nord. Allg. Ztg." zwraca się ostro przeciw socjalnej demokracji, wzywa wyborców, żeby położyli tamę jej wichrzeniom, którym przypisać trzeba wszystkie rozruchy robotnicze. Walka przeciwko demokracji socjalnej jest konieczną, bo prędzej czy później staraniom jej może się udać wywołanie międzynarodowej strasznej rewolucji społecznej.

**Berlin** 23 stycznia. Dziś rozpoczynają się obrady nad ustawą o socjalistach. Książe Bismarck będzie przemawiał.

**Berlin** 23 stycznia. Sekretarz stanu, Bötticher, oświadczył podczas obrad nad trzeciem czytaniem budżetu, że Rada Rzeszy zgadza się na podwyższenie pensji urzędnikom i zapowiedział etat dodatkowy. Rezolucja Lingena o wypoczynku niedzielnym została przyjęta.

**Berlin** 23 stycznia. Bardzo przykre zrobił tu wrażenie artykuł „New-York-Heralda" o dwulicowości polityki Bismarcka w r. 1885. Miał wtedy Bismarck podburzać Anglię do wojny z Rosją i równocześnie przestrzegać Turcję i doradzać jej, żeby flocie angielskiej zamknęła Dardanele.

**Paryż** 23 stycznia. W Izbie deputowanych wniósł Reinach rezolucję zawierającą dodatek do regulaminu Izby, na mocy którego każdy deputowany, opierający się przewodniczącemu, jest wykluczony z Izby na przeciąg całej sesji.

**Paryż** 23 stycznia. Bulanżysta Chiche, interpeluje ministra sprawiedliwości p. Thevenet o to, że na urzędy sędziów mianowano niektórych dawniejszych przepadłych przy wyborach deputowanych. Wyjaśnienie p. Thevenet zostało większością głosów przyjęte.

**Paryż** 23 stycznia. Izba po ożywionej dyskusji unieważniła wybór deputowanego z Nicei, Bischofsheima.

**Charleroi** 23 stycznia. Bezrobocie znacznie się zmniejsza.

**Belgrad** 23 stycznia. Znany polityczny agitator, były archimandryta Banialuki Vasa Pelagicz, został aresztowany nie za wydanie rewolucyjnej broszury „Narodne prawa", ale obrazę majestatu królewskiej rodziny, rejencji i rządu podczas zarządzonej u niego rewizji w celu konfiskaty wspomnianej broszury. Pelagicz kandydował teraz przy uzupełniających wyborach do Skupczyny, dostał jednak znaczną mniejszość głosów.

**Belgrad** 23 stycznia. Komendant pułku dunajskiego Vanlic i komendant dywizji dunajskiej zostali niespodziewanie spensjonowani. Obaj oficerowie sztabowi bez wiedzy ministra wojny zwołali „zgromadzenia oficerów" o charakterze politycznym.

**Madryt** 23 stycznia. Król już wstał z łóżka, jest prawie zdrów zupełnie.

**Madryt** 23 stycznia. Ministerjum złożyło przysięgę. W składzie jego zaszły jednak pewne małe odmiany. Becerra objął kolonje, a książe Veragua roboty publiczne.

**Turyn** 23 stycznia. Książę Fryderyk Hohenzollern przybył tu na pogrzeb ks. Aosty, jako zastępca cesarza niemieckiego.

**Konstantynopol** 23 stycznia. Porta otrzymała wiadomość, że powstanie na Krecie ma się odnowić. W skutek tego mianowanie chrześcijańskiego gubernatora zostało odroczone, a Szakir basza otrzymał rozkaz odbudowania, wzmocnienia i zaopatrzenia w żywność wszystkich forteczek na Krecie w okręgu Spakia.

**Konstantynopol** 23 stycznia. Z powodu, iż deficyt budżetu tureckiego wynosi 90 miljonów, zostaną zaprowadzone liczne oszczędności. Wydatki na dwór zostaną zmniejszone o 25 miljonów, liczba i płace urzędników zostaną zredukowane.

**Moskwa** 23 stycznia. Wielki książe Sergjusz Aleksandrowicz otworzył dziś kongres archeologiczny, na którym byli obecni przedstawiciele niemieckich, austrjackich, węgierskich i francuzkich towarzystw archeologicznych.

**Londyn** 23 stycznia. We wtorech odbyło się uroczyste złożenie zwłok lorda Napiera of Maydala, w katedrze św. Pawła obok zwłok Welingtona.

**Trzebinia** 23 stycznia. Pociąg kolei półn. Ces. Ferdynanda, przejechał pod Trzebinią przechodzącego przejazdem nieznanego z nazwiska włościanina, a gdy ciała nie usunięto, cztery pociągi następne przeszły jeszcze po takowem, tak, iż zaledwie szczątki tylko pozostały.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 22 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austrjac. papier op. | 88 20 | Obl. ind. gal.. | 104 25 |
| Renta austrjac. srebrn. „ | 88 30 | 4½% Obl. Poż. | |
| Renta austrjac. 4% złota. | 109 90 | kraj. galic.. | 96 50 |
| Renta austrjac. 5% pa. nie. | 101 80 | 6% List. zas. g. | |
| Akc. ban. AW.. | 932 — | Za.kr. z. 36-l. | — — |
| „ kredytowe | 323 — | 4½% Listy zas. | |
| Londyn ....... | 118 10 | Banku kr. g.. | — — |
| Napoleony .... | 9 39½ | Akc. Länderb.. | 236 30 |
| Dukaty ....... | 5 56 | „ kol. Kar.-L. | 188 75 |
| Marki ........ | 57 72½ | „ „ lw.-czer. | 236 75 |
| 5% Ren. w. pap. | 99 32 | „ „ południ.. | 138 62 |
| 4% „ „ złota | 102 35 | Ruble ........ | 130 — |
| Losy prem. w.. | 136 75 | Srebro ....... | — — |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 22 stycznia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bank. austr.... | 173 20 | 4% Lis. lik. pol. | 61 70 |
| Krótki Wiedeń | 172 95 | Ak. kol. Kar. L. | 81 40 |
| Banknoty ros.. | 225 60 | austr. kred. | 178 37 |
| 5% Lis. zas. pol. | 67 — | Ultimo Ruble. | 225 25 |

☞ **DO dzisiejszego numeru załącza się dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Cennik nasion jarzynnych, kwiatowych, drzew owocowych i t. d. Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie.**

87)

# MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

**Jerzego Myrjela.**

(Ciąg dalszy).

Właściwie nie można go było nawet nazwać wyzyskiwaczem, wyświadczał bowiem różne przysługi ludziom i za to przy owych ludziach się żywił. Kto miał interes w jakiem biurze, banku, instytucji, Podziemski to najsprytniej przyśpieszył i ułatwił; chciał kto kupić dom lub folwark, mógł iść do Podziemskiego jak w dym; potrzeba było kredytu, pod tym względem Podziemski był nieoceniony. Znał on wszystkich lichwiarzy, od najgrubszych, którzy nibyto brzydzą się lichwą i pozują na szanownych obywateli kraju, aż do drobnych, istnych rozbójników kieszonkowych, mieszkających w zaułkach zajmowanych przez najuboższą ludność.

Mógłby kto powiedzieć, że był faktorem. Wcale nie. Mógłby kto powiedzieć, że był tak zwanym „pośrednikiem". Także nie. Faktor chodzi w długiej kapocie, jest wrzaskliwy, targujący się, bezczelny; „pośrednik" jest może jeszcze wstrętniejszy, bo udaje zazwyczaj ex-pana. Pan Antoni zaś, ani do jednej ani do drugiej kategorji nie należał — był to poprostu wesoły i przyjemny młodzieniec, trudniący się załatwianiem cudzych interesów, o ile go o to proszono.

Kontentował się zyskiem niewielkim, ufał w swoją gwiazdę i wierzył, że prędzej czy później prąd życia przyniesie mu jaką grubą rybę, z której będzie można mieć korzyści trwałe, oparte na pewnych i niewzruszonych podstawach.

Gdy, powracając ze wsi, w brudnym i niewygodnym wagonie trzeciej klasy, natknął się na gadatliwego Mośka, który z takiemi detalami o bogactwach Misia opowiadał, pan Antoni pomyślał, że już spodziewaną rybę prąd przyniósł. Co było dalej, wiemy.

Pan Antoni w przeciągu jednego dnia zaledwie zawiązał z młodym chłopcem przyjacielski stosunek, a upoiwszy go i wyciągnąwszy na słówko, uzupełnił zapas informacyj zasięgniętych przypadkowo od Mośka.

Wybadał Misia, poznał go bardzo szybko, co zresztą nie było tak trudne wobec młodości i niewinnej szczerości chłopca i postanowił postępować w ten sposób, żeby zawsze w myśl „ryby" swojej trafiać i niewidzialnie a zręcznie nią kierować.

W tym celu zaraz po powrocie z ulicy Ogrodowej, gdy się znaleźli w hotelu, zaczął mu prawić nauki o oszczędności.

— Przepraszam cię, — mówił, — bardzo cię przepraszam... ale rady, jakie ci daję, płyną z serca. Prócz mnie nie masz tu nikogo, a jesteś jeszcze młody i niedoświadczony... Wczorajszych twoich wydatków zapomnieć nie mogę. Po prostu szalałeś, wyrzucałeś pieniądze. Zatrzymaj się w porę, bo inaczej i twój Lisów i skarby wujaszka licho weźmie. Bądź zdrów.

— Odchodzisz?

— Idę na obiad.

— Zostawiasz mnie samego... a cóż ja?...

— Mój drogi, możemy się kochać i na czczo i po obiedzie, ale podczas obiadu twoje towarzystwo jest dla mnie za kosztowne. Ja takich smakołyków nie jadam. Stać mnie na to, ale nie jadam z zasady.

— Przecież wczoraj... sam zaprowadziłeś mnie do owego sklepu i sam dysponowałeś, ja nie znam się, nie potrafiłbym.

— Zdaje ci się tylko. Subjekt proponował, wyliczał co najdroższe rzeczy, a ty z podziwu godną lekkomyślnością kiwałeś głową. Ale mniejsza o to, wiem że na drugi raz będziesz ostrożniejszy. Do widzenia.

— Zostań!

— Nie mogę.

— No, nie odmawiajże mi tej łaski i zjedz ze mną obiad, bardzo cię o to proszę.

— Ha, jeżeli już tak koniecznie — to zostaję, ale z warunkiem...

— Rozkazuj.

— Z warunkiem, że obiad będzie tani...

— Będzie taki, jak sam zadysponujesz.

— No dobrze.

— A gdzież pójdziemy?

— Najlepiej nigdzie. Każemy przynieść tutaj do numeru. Będzie można pogawędzić swobodnie.

— Zgoda. Doprawdy miewasz świetne pomysły. Jakbyś przeczuł, że ja dziś wcale nie usposobiony jestem do wychodzenia.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*


**Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.**

Opuściło prasę dziełko illustrowane pod tytułem:

## „BUKIET"

**(Wydanie zbiorowe utworów belletrystycznych najcelniejszych pisarzy polskich).** Jestto najstosowniejszy podarek dla pań.

W ozdobnej oprawie kosztuje dziełko 1 złr., zbroszurowane 80 cnt. Dla prenumeratorów *Kurjera Polskiego* cenne to dziełko kosztuje **tylko 80 ct. oprawne, a 65 ct. zbroszurowane.** Nabyć można w Administracji *Kurjera Polskiego* ul. Szewska l. 7. (20-?)

**Na prowincji za dopłatą 5 ct. na portorjum.**

**Bulion**

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:
**Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.**

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(43-?)



Ponieważ **Kotwiczny Pain-Expeller** znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z najlepszym skutkiem jako **uśmierzające bole nacieranie w podagrze, reumatyźmie, darciu, kłociu w boku,** bolach biodrowych, **nerwobolach,** bolu zębów itd. **Ten domowy środek skutkuje niezawodnie, a cena jego bardzo umiarkowana: 40 i 70 kr.** Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy". Dostać można w aptekach. **F. Ad. Richter & Cie.,** Rudolstadt. New-York, Londyn itd.

## Dwie wiolonczele

własność prywatna, do sprzedania w składzie fortepianów **Bronisławy Gabryelskiej.** Rynek główny, Krzysztofory. (3-3)

## Udziela się języków:

angielskiego, francuzkiego i przedmiotów szkolnych, w domu i poza domem. **Ul. św. Tomasza l. 27. II. piętro.** (3-3)

**Niebieskie płócienne ubiory dla robotników**

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . 2 „ 50 „

trwałe z gwarancją rozsyła

**Pauker Gusztáv**

**największy zakład ubiorów dla robotników.**
**Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,**
główny wchód od Ungargasse 1.
**Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.** (Sg. 6-6)


### KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 22/1.**
(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 129 | 50 | 130 | 50 |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 57 | — | 58 | — |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 28 | 9 | 36 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 104 | 25 | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 103 | 75 | 105 | 25 |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 | 25 | 99 | — |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 100 | 25 | — | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . | 96 | 25 | 97 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 94 | — | 95 | — |
| 4½% „ „ „ „ „ . . | 99 | 25 | 100 | — |
| 5% „ „ „ „ „ . . | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 5% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 104 | 50 | 105 | 75 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 100 | 75 | 101 | 75 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 94 | 50 | 95 | 50 |
| 4% „ likwid. „ „ „ 100 | 87 | 25 | 88 | 75 |


Ceny niskie!

## KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI W KRAKOWIE

**plac Marjacki Nr. 8, pod „Aniołem"**

polecając się łaskawym względom ma zaszczyt zawiadomić WW. Duchowieństwo i Szan. Publiczność, iż otworzywszy:

**Skład książek do nabożeństwa i artykułów dewocyjnych**

posiada takowe w wielkim wyborze, jako to:

**Książki polskie w oprawach lub bez, dla każdego wieku i stanu.**
Zbiorki modlitw i wszystkie inne wydawnictwa OO. Jezuitów.
**Skład główny Brewiarzyków tercjarskich O. Leona — Łacińskie: Mszały, Brewiarze, Djurnaliki, Officja, Kancjonały, Kanony na ołtarze.**
**Figury, Kropielniczki, Obrazy, Obrazki świętych na sztuki i setki, Fotografje i fotografijki.**
**Listwy na ramy, dzwonki harmonijne.**
Różańce, Koronki, Relikwjarze, Krzyżyki, Medaliki zwyczajne i srebrne.
**Klamerki różnej wielkości i okucia do książek.**

**Przyjmuje zamówienia na obrazy olejne, oprawia takowe, oraz załatwia wszelkie komisa tyczące się innych książek.** 106(12-?)

Ceny niskie! Ceny niskie! Ceny niskie!

ZAKŁAD

## ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

**STANISŁAWA BIZAŃSKIEGO**

dalej prowadzi pozostała wdowa 196(4-4)

## MARJA BIZAŃSKA

a polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zapewnia, iż jedynem jej staraniem będzie sumienna praca, aby zadowolnić wszelkie wymagania i zyskać zaufanie umiejętnem wykonaniem robót w zakres fotografii wchodzących.

## ANTONI ROZMANIT

**KRAKÓW**

**Fabryka parowa**

**Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej**

**w Rakowicach pod Krakowem**

*Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.*

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

**Fabryka poleca przedewszystkiem:**

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(44-?)

**Do nabycia we wszystkich handlach**

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

## „ŚWIAT"

**DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.**

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

**Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:**

**Kraków. 40. Ulica Szpitalna.**

(66-?) PRENUMERATA WYNOSI:

**Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.**

## SKŁAD FORTEPIANÓW

**HARMONIJ I PIANIN**

## BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

**Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.**

Wynajem!



Wynajem!

1(63-?) **Sprzedaż na raty!**

## Masło

świeże, doskonałe po 4 złr. deserowe, niesolone po 4 złr. 50 cnt. w paczkach 5 cio kilowych z opakowaniem i franco rozsyła **zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 192(2-6)

**500**

**razy powiększonym** widzi się każdy przedmiot za pomocą nowowynalezionego

**cudownego mikroskopu kieszonkowego,**

z tego względu okazuje się on niezbędnym dla każdego przemysłowca, kupca, nauczyciela, studenta a nawet potrzebnym i pożytecznym jest dla każdego domu do badania potraw i napojów; do mikroskopu dodaje się **lupę**, która dla krótkowidzących przy czytaniu niesłychanie jest użyteczną.

Rozsyłka za gotówkę lub pobraniem:

**tylko 1 złr. 25 cnt.**

za sztukę. 127(10-10)

**D. KLEKNER, Wiedeń, I. Postgasse 20.**

## Przypadek!

Z powodu spóźnionej pory zakupiłem cały zapas wielkiej fabryki **szali damskich,** mogę więc dostarczyć każdej pani wielki, ciepły, gruby szal po zadziwiająco taniej cenie

**1 złr. 35 cnt.**

Te bardzo modne szale są szare (w trzech odcieniach: jasne, średnie i ciemnoszare) z pięknemi frendzlami, ciemną bordurą, **półtora metra** długie i **półtora metra** szerokie, są to więc największe szale.

Rozsyłka za pobraniem:

**Exporthaus**
127(10-10) **(D. KLEKNER)**
**Wiedeń, I., Postgasse 20.**

**Najtańsze źródło.**

Derki końskie 1½ metr. dług. i szer. szt. złr. 1·50
„ „ 1¾ „ „ „ „ „ 1·80
„ „ żółtowłochate „ „ „ „ 2·50
„ „ „ podwójne „ „ 3·50
„ „ dla państwa b. piękne „ [illegible] „ [illegible]
„ „ tygrysowate „ „ „ [illegible] „ 12·—
„ „ jedwabne Bourette „ „ 3·50

Do nabycia za gotówkę lub za zaliczką u podpisanego. 127(10-10)

**Exporthaus D. Klekner,**
**Wien, I., Postgasse 20.**

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

## J. ANDELA

nowo odkryty

## proszek zamorski

**zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,**

wogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak daleco, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

**w drogerji J. Andela**

13, „zum schwarzen Hund", Husgasse 13, (13, Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**).

**W Krakowie:** E. Radler, apt.; W. Redyk, apt.; E. Stockmar, apt.; K. Wiszniewski, apt.; handel A. Hawełka. (9-?)

## W APTECE POD „BARANKIEM"

**WIKTORA REDYKA**

**W KRAKOWIE.**

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

**Woda M. S. Allen** znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

**Balsam krakowski** wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

**Woda anaterynowa** wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

**Pasty** do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. 49(31-?)

**Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.**

## Do gorącego mleka

można mieć wieczorami codziennie

**w Mleczarni „pod złotą głową"**

(Basztowa, 19)

**kaszkę, kluseczki,**

oraz 137(19-?)

**prażuchę gryczaną i kukurydzianą.**


Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.